



# DWUTYGODNIK DYECEZALNY

## Cena prenumeraty

z przesyłką:	
Rocznie . . . . .	rub. 4,—
Półrocznie . . . . .	„ 2,—

«*Ut omnes unum*

sint.»

Ioan. XVII 21.

## CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 stronica . . . . .	rub.
1/2 „ . . . . .	„
1/4 „ . . . . .	„
1/8 „ . . . . .	„
Za wiersz petitu lub jego miejsce k.	

Adres Redakcy i Administracy: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

## Dział urzędowy.

Encyklika Papieża Benedykta XV.

### BENEDYKT XV PAPIEŻ

Czcigodnym Braciom naszym Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom i innym Przełożonym, w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską zostającym, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Czcigodni Bracia!

Gdy niezbadanymi wyrokami Opatrzności Bożej, nie zaś z powodu własnych Naszych zasług, zostaliśmy wyniesieni na Stolicę błogosławionego Księcia Apostołów, gdy Chrystus wezwał Nas tym samym głosem, jak niegdyś powiedział do Piotra: *Paś baranki moje, paś owce moje*<sup>1)</sup>, natychmiast skierowaliśmy oczy swoje z troskliwością wielką na owczarnię, która poruczoną została Naszej opiece, owczarnię istotnie niezliczoną, obejmującą pod pewnym względem wszystkich ludzi. Wszyscy bez wyjątku zostali wybawieni z niewoli grzechu przez krew, którą Jezus Chrystus wylał dla ich odkupienia i niema ani jednego, [któryby był wyłączony od dobrodziejstw tego odkupienia. Boski Pasterz ma już część rodzaju ludzkiego, szczęśliwie zjednoczonego w owczarniach Kościoła; co się zaś tyczy innej części, twierdzi miłośnicie, że ją też do owczarni doprowadzi: *I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł: i stu-*

*chać będą głosu mego*<sup>1)</sup>. Istotnie, wyznamy Wam przede wszystkim, Czcigodni Bracia, odczuliśmy w sercu Naszem, zawdzięczając zapewne łasce Bożej, niewypowiedzianą pobudkę gorliwości i miłości ku szukaniu zbawienia wszystkich ludzi: stąd nasze pragnienie, przyjmując Najwyższe Pasterstwo, było także samo, jakie Jezus w chwili wstąpienia na krzyż wypowiedział: *Ojczyści, zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał*<sup>2)</sup>.—Gdyśmy ze szczytu godności apostolskiej mogli ogarnąć wzrokiem bieg spraw ludzkich, na widok stanu opłakanego społeczeństw, jaki przedstawił się naszym oczom, zostaliśmy przejęci boleścią niewymowną. Czyż serce wspólnego Ojca wiernych nie miało być przejęte widokiem Europy i prawie całego świata, widokiem najokropniejszym i najboleśniejszym, jaki kiedy widziano, a pamięć ludzka przechowała. Zdaje się, iż nadeszły dni, o których Chrystus Pan powiedział: *Usłyszycie wojny i wieści o wojnach... Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu*<sup>3)</sup>. Wszędzie panuje smutny obraz wojny; w tej chwili ludzie, zdaje się, nie mają innego zajęcia. A że narody, prowadzące obecnie walkę, są największe i najpotężniejsze, nie dziwnego, że uzbrojone w najstraszniejsze narzędzia śmierci, jakie w ostatnich czasach sztuka wojenna wynalazła, starają się przez wyszukane okrucieństwa wytepić jeden drugiego. Zburzenia i rzezie wszędzie bez miary; każdego dnia ziemia nasiąka nową krwią i pokrywa się rannymi i zabitymi. Któżby powiedział, że ci ludzie, tak zaciekli jedni przeciw-

<sup>1)</sup> Jan XVII, 2.

<sup>2)</sup> Mat. XXIV, 6 — 7. <sup>3)</sup> Jan X, 16.

<sup>1)</sup> Jan XX, 15 — 17.



ko drugim, mają wspólnego Ojca, są istotami tej samej natury i należą do tego samego społeczeństwa ludzkiego? Któżby w nich uznał braci, których wspólny Ojciec jest w niebie? I podczas, gdy z każdej strony nieoblizalne prawie wojska wydają sobie straszne walki, okropny pochód boleści i nędzy, które zwykle towarzyszą wojnie, spada na miasta domy i na ich mieszkańców; wzrasta z dnia na dzień liczba wdów i sierot; z braku środków komunikacji, upada handel; pola niezasiające; zamilkła sztuka; bogaci w kłopotach, ubodzy w nędzy, a wszyscy w żalobie. — Poruszeni do głębi temi okropnościami, uważaliśmy za swój obowiązek jeszcze na progu Najwyższego Pasterzowania przypomnieć słowa znakomitego i świętej pamięci Naszego Poprzednika i obecnie je powtórzyć, rozpoczynając Nasz urząd apostolski. — Słowy usilne mi prosiliśmy królów i rządy, aby przez wzgląd na strumienie łez i krwi już wylanej, zechcieli przyśpieszyć przywrócenie swym narodom wielkiego dobrodziejstwa pokoju. Oby Bóg w dobroci swego miłosierdzia to sprawił, iżby szczęśliwa nowina, którą aniołowie śpiewali przy narodzeniu Boskiego Zbawiciela, którego rozpoczynamy być zastępcą, wkrótce zagrzmiiała: *Na ziemi pokój ludziom dobrej woli*<sup>1)</sup>. Niechże Nas usłyszą, usilnie prosimy, tych, w których rękach spoczywają losy państw. Jeżeli rzeczywiście prawa są pogwałcone, to są bez wątpienia sposoby i różne środki do ich naprawienia. Złożywszy broń, niech tych środków użyją w dobrej wierze i ze szczerą wolą. Pobudzeni tylko miłością ku Nim i wszystkim narodom zwracamy się do Nich, nie zaś we własnej sprawie. Niech nie pozwolą, by głos przyjaciele i ojca przebrzmiał napróżno. — Jednak nietylko dzisiejsza krwawa wojna uczyniła ludy nieszczęśliwymi i przyprawiła Nas o niepokój i troskę; istnieje w łonie nawet samego społeczeństwa ludzkiego zło straszne, którego każdy, kto tylko ma cokolwiek pojęcia, powinien się bać, bo to zło, które przyniosło już i przyniesie jeszcze państwom wiele niedoli, powinno być słusznie uważane, jako posiew tej wojny, tak krwawej. Od chwili bowiem, gdy mądrość

chrześcijańska przestała być kierowniczką państw i porządku społecznego przez swe zasady i ustawy, dziś lekceważone, a które jednak mogły je podtrzymać, państwa same poczęły się chwiać w swoich podstawach; a stąd wynikło takie zamieszanie umysłów i taki upadek obyczajów, że gdy Bóg nie pośpieszy ze swoją pomocą, społeczeństwo ludzkie znajdzie się nad przepaścią. Cóż bowiem widzimy w rzeczywistości: w stosunkach ludzi z ludźmi miłość wzajemna nie istnieje; powaga tych, którzy rządzą, w pogardzie; różne klasy obywateli w ciągłej są walce ze sobą; dobra przemijające i znikome tak chciwie są pożądane, że zdawać się może, iż niema dóbr innych i cenniejszych, o których nabycie człowiek powinien się starać. Dlatego do tych czterech źródeł należy, według Naszego zdania, jako do tyłuż przyczyn, gdzie one są zawarte, sprowadzić nieszczęście, wstrząsające tak strasznie społecznością ludzką. Należy więc dołożyć wspólnych starań do ich usunięcia, nawołując do zasad chrześcijańskich, jeżeli istotnie ma się pragnienie wprowadzić pokój w sprawach publicznych i ugruntować mądrą harmonię. — Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, zstąpiwszy z nieba na ziemię, celem utrwalenia pomiędzy ludźmi królestwa pokoju, który zazdrość dyabelska zniszczyła, chciał je oprzeć przedewszystkiem na podstawach miłości. Oto dla czego tak często powtarza: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali*<sup>1)</sup>. *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali*<sup>2)</sup>. *To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali*<sup>3)</sup>. Jakby jedynym Jego obowiązkiem i jedynym posłannictwem było tylko doprowadzenie ludzi do kochania się wzajemnie. A w tym celu jakichże nie używał Zbawiciel dowodów. Wszystkim nam poleca zwracać swój wzrok ku niebu: *Albowiem jeden jest Ojciec nasz, który jest w niebiesiach*<sup>4)</sup>. Wszystkich, bez różnicy narodowości, języka i stanu, uczy, tej samej modlitwy: *Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach*<sup>5)</sup>. Co więcej, twierdzi Chrystus Pan, że Ojciec niebieski w rozdawaniu dóbr naturalnych nie

1) Jan XIII, 34.

2) Jan XV, 12.

3) Ibid. 17.

4) Mat. XXIII, 9.

5) Mat. VI, 9.



zwraca uwagi na niczyje zasługi: *Który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*<sup>1)</sup>. Tam mówi, że jesteśmy braćmi; tu nazywa nas swoimi braćmi: *Wy wszyscy jesteście braćmi*<sup>2)</sup>. *Żeby on był pierwotnym między wielu braćmi*<sup>3)</sup>. — A żeby bardziej jeszcze pobudzić do miłości braterskiej, nawet względem tych, których pycha ma za godnych pogardy, chce On, aby widziano godność osoby Jego samego w najbiedniejszym człowieku: *Pókiście uczynili jednemu z tych braciej moich najmniejszych, mnieście uczynili*<sup>4)</sup>. Przed opuszczeniem tego świata, o cóż najbardziej prosił swego Ojca z takim naleganiem, jeżeli nie o to, aby wszyscy, którzy powinni w Niego wierzyć, byli jedno, aby wszyscy byli zjednoczeni węzłem miłości? *Jako ty, Ojczy w mnie, a ja w tobie*<sup>5)</sup>. W końcu, zawieszony na krzyżu, wylał On dla nas wszystką krew, abyśmy przez nią stopieni i złączeni w jedno ciało, mieli miłość wzajemną, tak jak panuje harmonia najzupełniejsza pomiędzy członkami jednego ciała. — Zupełnie inne są obyczaje w naszych czasach. Nigdy zapewne tyle nie mówiono o braterstwie ludzkości, co w naszych czasach; co więcej śmiały nawet, lekceważąc słowami Ewangelii, pogardzając dziełami Chrystusa i Kościoła, głosić kult braterstwa, jako jedno z największych dobrodziejstw, wydanych przez współczesną cywilizację. Nic jednak nie jest tak niepodobne do braterstwa, jak to wszystko, co się dzieje obecnie pomiędzy ludźmi. Najstraszniejsza nienawiść dzieli ich z powodu różnicy ras; narody bardziej oddziela współzawodnictwo, niż granice krajów; nawet w państwach samych, czasami w tem samym mieście, nienawiść wzajemna pożera różne klasy obywateli; a za najwyższą regułę swego postępowania ludzie prywatni w swoich sprawach uznają tylko interes własny. — Stąd widzicie, Czcigodni Bracia, jak jest konieczną rzeczą dołożyć wszelkich starań, aby miłość Jezusa Chrystusa zapanowała ponownie pomiędzy ludźmi. To postanowienie uczyniliśmy sami, jako najważniejsze hasło Naszego

Pasterzowania; dołóżcie i Wy starania do tego dzieła, to Wam gorąco polecamy. Nie ustawajmy w głoszeniu ludziom tego nakazu Janowego: *Abyśmy... miłowali jeden drugiego*<sup>1)</sup>. Wspaniałe są i polecenia godne liczne instytucje dobroczynne, lecz te przede wszystkim najzaniejsze, które się przyczyniają do rozgrzania w sercach prawdziwej miłości Boga i bliźniego; gdy zaś nie mają one tego celu, są niepożyteczne, bo *któ nie miłuje, trwa w śmierci*<sup>2)</sup>. — Druga przyczyna ogólnego zamieszania, jak już powiedzieliśmy, zawiera się w nieszanowaniu powagi tych, którzy mają władzę w rękę. Odkąd bowiem podobało się rządowi utrzymywać, że początek władzy nie pochodzi od Boga Stwórcy i Najwyższego Władcy, lecz od wolnej woli człowieka, węzły, które powinny były jednoczyć rządzących z ich podwładnymi, tak osłabły, że zdaje się nie istnieją. Nieuniarkowana chęć niezależności, połączona z duchem buntu, powoli wsiąkała wszędzie; nie jest też wolną od niej rodzina, początek swój opierająca na prawach natury. Najsmutniejszą jest rzeczą, że duch ten przeniknął aż do ustroni świętych. Stąd powstaje lekceważenie prawa; stąd rewolucje narodów; stąd ta swawola, która występuje przeciwko temu, co nakazane; stąd te tysięczne głosy, dążące do osłabienia karności; stąd jeszcze te zbrodnie okropne, które od chwili, kiedy się nie uznaje już więcej wędzidła prawa, nie szanują ani dóbr doczesnych, ani życia ludzkiego. — Wobec tego zepsucia zasad i obyczajów, które niszczy urząd społeczeństwa ludzkiego, nie wolno nam milczeć, Nam, którym Bóg poruczył nauczanie prawdy; obowiązani jesteśmy uprzedzić narody o tej nauce, którą żadna fantazja ludzka nie zdoła zmienić: *Niemasz zwierzchności, jedno od Boga: a które są, od Boga są postawione*<sup>3)</sup>. Każda władza wśród ludzi, czy to książęca, czy też podrzędne miejsce zajmującego, ma Boga za swój początek. Dlatego nie jest to posłannictwo władzy zwyczajne, lecz oparte na wierze, t. j. podyktowane przez obowiązek sumienia; dlatego święty Paweł wymaga posłuszeństwa względem tych, którzy rządzą na

<sup>1)</sup> Mat. V, 45.

<sup>2)</sup> Mat. XXIII.

<sup>3)</sup> Rzym. VIII, 20

<sup>4)</sup> Mat. XXV, 40.

<sup>5)</sup> Jan XVII, 21.

<sup>1)</sup> 1 Jan III, 23.

<sup>2)</sup> 1 Jan III 14:

<sup>3)</sup> Rzym. XIII, 1.



mocy ich władzy, z wyjątkiem wypadku, gdyby polecili wykonanie rzeczy przeciwnej prawu Bożemu: *Przełoż z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia*<sup>1)</sup>. Stosownie do tych słów św. Pawła, sam książę apostołów poucza: *Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, chociaż królowi, jako przewyższającemu, chociaż księżętom, jako od niego posłanym*<sup>2)</sup>. Stąd ten sam apostoł narodów wnioskuje, że ten, kto sprzeciwia się człowiekowi, prawnie mu nakazującemu, sprzeciwia się Bogu i ściąga na siebie karę wieczną: *Przełoż, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają*<sup>3)</sup>. — Niech więc książęta i rządcy ludów przypomną to sobie i niech osądzą, czy jest rzeczą rozsądną i zbawienną, tak władzy publicznej, jak i państwu, usuwać się od świętej religii Jezusa Chrystusa, skąd ta sama władza nabywa tyle siły i powagi. Niech też dobrze rozważą, czy nawet pod względem życia publicznego mądrą jest rzeczą dążyć do usunięcia nauki Ewangelii i Kościoła z wychowania szkolnego młodzieży. Zbyt smutne doświadczenie poucza nas, że tam przedewszystkiem jest w niebezpieczeństwie powaga ludzka, skąd jest usunięta religia. To, co spotkało pierwszego ojca rodzaju ludzkiego, gdy zapomniał o swoim obowiązku, spotyka też często państwa współczesne. W Adamie skoro tylko względem Boga wola upadła, namiętności rozkiełznane usunęły panowanie nad sobą woli; również, gdy rządy dochodzą do pogardzania powagą Bożą, wkrótce doznają tego ze strony ludu, urągającego ich powadze. Jest wprawdzie środek zwykły: użycie siły do poskromienia rewolucyi, lecz z jakim skutkiem? Siła może złamać ciała, lecz nie odniesie zwycięstwa nad sercami. — Po usunięciu, lub osłabieniu tego dwojakiego węzła, którym ciało społeczne jest spojone, t.j. przez miłość wzajemną i zjednoczenie z przełożonym członków uległych jego powadze, cóż dziwnego, Czcigodni Bracia, że to społeczeństwo ludzkie zdaje się być podzielone na dwa obozy, które bez litości i miłosierdzia

między sobą walczą. Ci, którym los, albo praca własna przysporzyła majątku i stali się posiadaczami większych dóbr, widzą powstających przeciwko sobie uboższych i robotników niezadowolonych ze swego losu na myśl, że będąc tej samej, co i tamci natury, nie są jednak w tych warunkach, co oni. Przejętych zasadą izwodniczymi podlegaczy, za których najmniejszym skinieniem zwykli iść, bez żadnych zastrzeżeń, któż potrafiłby przekonać, że z równości, co do natury, nie wypływa koniecznie, że wszyscy ludzie otrzymują te same warunki w społeczeństwie, lecz że warunki te zależą od tego, co każdy przez swoje zdolności i zabiegi szczęśliwie zdobędzie dla siebie? Dlatego mniej szczęśliwi, którzy występują przeciwko bogatym, jakoby ci posiadli dobra innych, nie tylko grzeszą przeciwko sprawiedliwości i miłości, lecz nawet przeciwko samemu rozumowi, tembardziej, że narzekający na swój los mogliby też przez uczciwe współzawodnictwo w pracy zdobyć sobie lepsze warunki, gdyby tylko chcieli. — O szkołach, tak licznych i wielkich, wywołanych przez walkę klasową, a dotyczących tak osób prywatnych, jak i całych warstw społecznych, nie potrzebujemy mówić. Ubolewamy i oplakujemy wszyscy tak częste strajki, które paraliżują bieg życia prywatnego i publicznego, zogniskowanego w organizacjach pierwszej potrzeby, jak również sprowadzają niezadowolenie i oburzenie ludu, które niejednokrotnie jest powodem rozpraw zbrojnych i przelewu krwi ludzkiej. — Nie potrzebujemy powtarzać tu dowodów, które zbijają błędy socjalistów i innych tegoż samego kierunku. Tego dokonał z wielką mądrością Leon XIII, Nasz Poprzednik, w swoich znakomitych Encyklikach a Wy, Czcigodni Bracia, z całą gorliwością będziecie czuwali, aby te nauki doniosłego znaczenia nie uległy zapomnieniu, lecz przeciwnie, w stowarzyszeniach i na zebraniach katolickich, na ambonie i w pismach publicznych, powinny być ze znajomością rzeczy wyjaśniane i wpajane w chwili, gdy się nadarzy okazja. Lecz nadewszystko, nie cofamy się przed powtórzeniem jeszcze raz tego, cośmy wyżej powiedzieli, — przy pomocy wszystkich dowodów, podanych przez Ewangelię, przez samą naturę ludzką, albo wobec potrzeb pu-

<sup>1)</sup> Rzym. XIII, 5.

<sup>2)</sup> I, Piotr. II, 13 — 14.

<sup>3)</sup> Rzym. XIII, 2.



blicznych i prywatnych, upominamy wszystkich ludzi, aby po bratersku wzajemnie się kochali, na podstawie Boskiego prawa o miłości. Ta miłość jednak nie dąży do usunięcia różnicy warunków, a więc i klas; rzecz to nieziszczalna, tak jak w ciele żyjącem jest rzeczą niemożliwą, aby członki spełniały wszystkie te same czynności i miały równe znaczenie; wszakże ci, którzy są na wyższym stanowisku, niech się zniżają do swoich podwładnych i nie tylko niech zachowują względem nich sprawiedliwość, lecz niech ich traktują z dobrocią, uprzejmością i cierpliwością; a ci zaś ostatni ze swojej strony niech się radują ich powodzeniem i o pomoc w razie potrzeby do nich się zwracają; tak jak pomiędzy synami jednej i tej samej rodziny, najmłodszy opiera się na pomocy i opiece starszego. (d. n.)

### Czynności Ordynaryatu.

**1. W sprawie szkód, wyrządzonych kościołom i plebaniom przez wojska nieprzyjacielskie lub wskutek operacji wojennych.** J. E. ks. Administrator pismem okólnem z d. 15 listopada 1914 r. pod № 4738, na skutek odezwy dyrektora wydziału wyznań przy min. spr. wewn., zażądał od duchowieństwa dyecezyi wileńskiej szczegółowego wykazu szkód, wyrządzonych kościołom, plebaniom i wogóle własności kościelnej, jak i prywatnej duchowieństwa, w czasie pobytu w granicach parafii wojsk nieprzyjacielskich, albo wskutek operacji wojennych.

**2. O krytyce w pismach rządów dyecezya.** Saepe evinit, ut sacerdotes sive signuli, sive in gremium quondam coniuncti in ephemeridibus et publicis diariis epistolas et scripta ponere audeant, in quibus vel ordinationes potestatis dioecesanæ critiche tractent vel varia consilia imo et postulationes describant et tali pacto in administrandam dioecesim se immisceant atque potestatis dioecesanæ auctoritatem minuant. — Ad evitandum igitur Ecclesiae detrimentum exinde proveniens praesentibus sub poena *suspensionis ipso facto* incurrendae omnibus et singulis dioecesis Vilmensis

presbyteris prohibemus, ne quis eorum huiusmodi epistolas et scripta in ephemeridibus in posterum ponere audeat. — Secerdotibus memoria tenendum est, sibi in dubiis et utilibus *semper ad Nos aditum patere*, nec non illud celeberrimum b. m. LEONIS XIII adagium in vita sequendum est: „Sancta sit apud sacerdotes Antistitum suorum auctoritas; pro certo habeant, sacerdotale munus, nisi sub magisterio Episcoporum exerceatur, neque sanctum, nec satis utile, neque honestum futurum“. — Insuper Nostrum esse censemus occasione data in memoriam revocare praescriptum, quo prohibitum est, ne quis sacerdotum qualescunque „correspondentias“ vel scripta sine Ordinarii licentia in diariis et ephemeridibus publicis edat, vel edere curet. (D. 25 listop. 1914 roku № 4756).

**3. O niedopuszczaniu do pełnienia funkcji kościelnych kapłanów obcej dyecezyi.** Nunquam accidit, ut homines nequam SS. Missae Sacrificium celebrare nec non alia Sacramenta administrare imo et Verbum Divinum praedicare audeant, etsi ad hoc sive nullum ius habeant, sive tali legitima potestate privati sint. — Ad praecavenda igitur in posterum sacrilegia et populi fidelis scandalum evitandum per praesentes *statuimus et decernimus*, ut omnes per dioecesim RR. ecclesiarum Parochi et Rectores *nullum* alienae dioecesis presbyterum ad altare et sacras functiones admittant, nisi ille documenta (pro Missa sacra — *celebret*, pro Sacramento Poenitentiae et aliis — *approbationem*, pro Divini Verbi praedicatione — *specialem Nostram licentiam*) a Nobis rite subscripta et sigillo munita praesentet. — Quum tamen alieno sacerdoti, praepremis ad tempus brevissimum in dioecesim pervenienti, aditus ad Nos non sit semper paratus, iustum igitur censemus, ut huiusmodi viro, si documentum indubium Ordinarii sui offerat, licentia SS. Missae Sacrificium celebrandi, non vero alia Sacramenta ss. administrandi vel Verbum Divinum praedicandi a RR. ecclesiarum Parochis et Rectoribus ad *tres solummodo dies* concedatur, etsi Nostro documento careant. Per *tres etiam dies* ad altare (non ad alia Sacramenta et praedicationem) admittendi sunt presbyteri alienarum dioecesium RR. Parochis et Rectoribus *optime et in persona* noti, esti nullum docu-



mentum habeant. — RR. Parochis et Rectoribus insuper strenue, sub poenis ecclesiasticis, invigilandum est, ut presbyteri in ecclesiis curae eorum commissis Sacrum celebraturi tonsurati sint et veste talari induti nec non in locis non suspectis nec suspicionem moventibus domicilium suum habeant, secus ab altari removeantur. Pro inscribendis vero sacerdotibus in ecclesia celebrantibus quisque Parochus et Rector librum in sacristia habeat oportet. (Huiusmodi libri iuxta formam a nobis praescriptam iam sunt parati et in Cancellaria Curiae dioecesanæ iusto pretio veneunt). — Regulae supra expositae etiam sacerdotes alienarum dioecesium in capellis sive publicis, sive privatis dioecesis Vilmensis celebraturos spectant. — Quod vero presbyteros Vilmensis dioecesis per illam peregrinantes attinet, lex litteris cursoriis de die 9 januarii 1906 anni sub № 114 statuta ab omnibus sequenda est, qua sancitum erat, ne Curati Sacrum diebus dominicis et festivis in ecclesiis suis sine licentia Ordinarii omitterent, neve ad altare in ecclesia aliena sine illius licentiae ostensione admitterentur, si a sua parochia itinere aliquot (kilku) dierum distarent. Si vero ad quandam solemnitatem etc. modo debito celebrandam vicini parochi desiderantur, Parochis invitantibus legi de die 19 aprilis 1906 anni, cui № 2074, obtemperandum est; quae lex praecipit, ut Parochi de invitatis ad festa etc. Ordinarium suo tempore certiozem reddant. (D. 25 listop. 1914 r. № 4757).

4. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły nast. zmiany: Ks. Jan Kuźmiński z Daug nazn. do Naczy, ks. Józef Balcunas z Naczy do Żyźmor, ks. Józef Augun z Żyźmor do Czabiszek, ks. Felicyan Żyntel z Czabiszek do Duśmian, ks. Antoni Nieniewski z Duśmian do Postaw, ks. Józef Kraujalis z Postaw do Użugościa, ks. Józef Mironas z Użugościa do Olkienik, ks. Władysław Mironas z Olkienik do Daug; ks. Teofil Pryszmont na wik. do Żołudka; ks. Józef Malinowski na wik. do Sól.

## Dział nieurzędowy.

### Chrystus ma być punktem środkowym w nauczaniu religii.

Często daje się słyszeć ubolewanie nad rozszerzającym się ateizmem u podstaw społeczeństwa, wśród młodzieży. Gdzież źródło tej niewiary? W swoim czasie na łamach *Dwutyg. Dyc.* X. Sokolak widział, że postawienie u nas katechezy szkolnej jest „omal nie zupełnie wystarczające do utworzenia w duszy młodzieży podłoża omawianego zjawiska“.<sup>1)</sup> Kilku pociągnięciami stalówki skrytykował sam program, jako obszerny, ton lekcyi, potępił wystawianie stopni, odmówił posiadania potrzebnych kwalifikacyi młodym prefektom i zapewne z uczuciem spełnionego dzieła przeszedł do porządku dziennego. A skrytykowany tak prefekt, o ile nie widział w autorze alarmującym na baczność sporej dozy irytacyi jakiejś, musiał wiele się napocić, aż zdołał uspokoić sumienie swoje.

Nie będę tu szukał przyczyn niewiary, których można naliczyć bez końca, ale zwrócić chcę uwagę na jedną z niezbędnych rzeczy, by nauczanie religii osiągnęło swój cel, mianowicie na to, że Chrystus ma być punktem środkowym we wszystkim, co się tyczy tej kwestyi.

Nauczanie religii przedstawia ze siebie jedną z najszlachetniejszych prac człowieka, bo dotyczy kształcenia istoty delikatnej — duszy dziecka, młodzieńca; lecz tylko o ile ta dusza obowiązana poznać Boga, ukochać i współdziałać do połączenia się z Nim. Ten wzgląd nigdy nie może stać na drugim miejscu, przeciwnie, musi być w całej pracy katechety koniecznością, podporządkowującą i jego samego i młodzież, samą naukę i środki do niej.

Dlatego w przystosowaniu się do nauczania religii powinna górować prośba: *Przyjdź królestwo Twoje.* Chrystus, jego cześć i uświęcenie dusz młodych — oto główny wzgląd katechety. Kto bardziej ma przed oczyma przygotowanie się, udoskonalenie metody, samo nauczanie, niż cześć Bożą, ten swoją dzielność

<sup>1)</sup> *Dwutygodnik Dyccezalny*, 1914, n. 8, str. 114.



i ucznia stawia na pierwszym miejscu, a Boga na drugim. A to już nie religia, związek, lecz raczej porwanie tego związku, wypaczenie woli Bożej.

Jeżeli chcemy, żeby nauczanie religii stało się gmachem mocnym i trwałym, musimy je oprzeć o kamień węgielny—Chrystusa. *Jam jest winny szereg, wyście latorośle. Kto micszka we mnie, a ja w nim, ten sila owocu przynosi, bo bezemnie nie czynić nie możecie.*<sup>1)</sup>

Nie powiedział Chrystus Pan: bezemnie nie wiele zdziałacie, lecz—*nie czynić nie możecie.*

Wszystkie przedmioty religii, jak i prawdy pojedyncze, winny wyraźnie, jasno zmierzać i dosięgać Chrystusa Pana. Zbawiciel świata wśród tych prawd — to słońce wśród planet swoich. A więc słuchacz ma widzieć Chrystusa Pana wyraźnie, nie tylko podczas każdych wykładów katechizmu, liturgiki, ale i podczas historii kościelnej i historii świętej obydwuch testamentów.

Nad stycznością historii kościelnej z Chrystusem należy pilnie czuwać, inaczej dzieje Kościoła zejść do miary wszelkiej historii. Tego potrafi ustrzedz się ten tylko, kto stanie wobec dziejów kościelnych z kompletną świadomością, co to jest Kościół, jakie jego części składowe, organizacja ich, i kto nie będzie spuszczał z oczu, że w każdym przejawie, wieki całe aż do naszych czasów Kościół pozostał istotnie temże dziełem Chrystusowem. Tam pozna rozmaite koleje, przepowiedziane przez jego Założyciela, dostrzeże w całym biegu lat Ducha Pocieszyciela, którego Chrystus posłał i przekona się o prawdziwości słów: *a oto jestem z wami aż do skończenia wieków.* Można mniej faktów, ale więcej w nich Chrystusa. O, jakżeż wtedy to zbawcze dzieło inaczej przedstawi się w umysłach młodzieży i przyczyni do ugruntowania wiary!

Mówić, że w historii św. Nowego Testamentu Chrystus ma być ośrodkiem wszystkiego, zdawałoby się nie jest potrzebnem, a jednak nie zaszkodzi, gdyż nasze podręcznik przedstawiają raczej historyjki liczne obok siebie, bez wskazania na związek z ową centralną prawdą odkupienia. Stary Testament, podług mnie, ma przedstawiać jednolite życie

Chrystusa Pana, obejmujące wszystkie wypadki posłannictwa w wewnętrznej ich łączności. Takie przedstawienie życia Chrystusa Pana ma ogromne znaczenie i dla osobistego życia młodzieży<sup>1)</sup>.

A stary Testament?... Tam „prawo, liturgia, prorocтва, figury, napomnienia, groźby, zapłaty i kary mają na względzie zachowanie idei Mesyasza“. <sup>2)</sup> Pamięć na to w nauczaniu odkryje młodzieży głębokie znaczenie Starego Testamentu i nie pozwoli wylegnać się mniemaniu, że St. T. jest podobny do legendarnych początków narodu każdego. Nawet same najtrudniejsze wypadki jaśnieją, jeżeli je oświetlimy dominującą tam prawdą odkupienia. Niech to ukażą przykłady.

Dzieciom nie zawsze łatwo zrozumieć, jak w Kainie nienawiść względem Abła dosięgła aż bratobójstwa i w jakim ono pozostaje stosunku z ofiarami braci. Wielu im się ułatwi, wskazując na obietnicę odkupienia. Tym razem nie zwykle ofiary składali bracia, lecz, żeby Bóg wskazał, który z nich ma być choć bardzo dalekim praojcem Zbawiciela, a tem samem i nosicielem wielkiego szczęścia dla potomności. Ponieważ pierwsi rodzice zgrzeszyli przez nieposłuszeństwo i niewiarę, wierząc bardziej węzowi, niż odwiecznej prawdzie, to też i odkupienie mogło się dokonać tylko przez posłuszeństwo i wiarę. Kain zaś nie wierzył w Zbawiciela, a zamiast rodziców, słuchał poduszczeń szatana, a więc, pomimo pierworództwa, stał się nieodpowiednim na praojca Odkupiciela. Pierwszeństwo Kaina odrzucone. On czuje winę w sobie; stąd gniew zapalczywy, nienawiść aż do postanowienia: Abel też nie będzie praojcem zbawienia i t. d., psychologicznie do zbrodni.

Podobnież z wieżą Babel. Niewiara i pycha w tym budynku, sięgającym do nieba, zdają się mówić wyraźnie: „Nie potrzebujemy żadnego Odkupiciela“. Stąd pomieszanie mowy i rozproszenie. Oto odpowiedź Boskiego wychowawcy.

Ofiara Izaaka. Najtrudniejsze miejsce, — mianowicie niesłychane wymaganie, by ojciec

<sup>1)</sup> „Das Leben Jesu (ist) die Seele des persönlichen religiösen Lebens“ — Dausch — *Das Leben Jesu*. Bibl. Zs. 1 tp. Münster, 1911. Heft I, str. 3.

<sup>2)</sup> Rademacher. *Gnade und Natur*. 1908, str. 34.

<sup>1)</sup> Jan 15, 5



jedynego syna ofiarował na całopalenie, staje się miarą, okazującą wielkość ofiary zbawczej: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.*—Dzieciom należy dobrze wytłumaczyć wielkość miłości rodzicielskiej do dzieci i wielkość ofiary z jedynego syna; dalej postawić miłość Abrahama do Boga z jednej strony, a miłość do Izaaka, miłość matczyną Sary, wzajemną miłość Izaaka z drugiej; miłość Boża przewycięża ową potrójną miłość i sięga aż do: *Abrahamie, nie ściągaj ręki na dziecię.* — Teraz dopiero, gdy uprzytomną sobie młode umysły Boga, który Jednorodzonego Syna swego, by zbawić wszystkich, wydał aż do pięciorakiego przebiccia, potrafią ostateczną miłością Abrahama zmierzyć miłość Boga do ludzi w ofierze zbawczej. I odwrotnie w ofierze zbawczej znajdują zrozumienie, dlaczego Bóg żądał od Abrahama wprost niesłychanej ofiary. Jeszcze dalsze tłumaczenie można podać. — Abraham, jako praojciec Odkupiciela, musiał być mocnej wiary i posłuszeństwa niezwyklego. Takie tłumaczenie jest i głębszem i bodaj dla dzieci zrozumialszem, niż—że Bóg Abrahama chciał wypróbować.

Zupełnie inaczej wygląda spór bliźniąt Ezawa i Jakóba o pierworodztwo, jeżeli go przedstawimy, jako powstały o błogosławieństwo mesyańskie. Rebeka, by swemu ulubieńcowi zdobyć ten najwyższy skarb, posuwa się aż do polecenia oszukaństwa, kłamstwa. Zrozumieją dzieci, dlaczego uciekający Jakób przed Ezawem odważył się tylko w czystym polu i po zachodzie słońca odpocząć i że w tej ucieczce Jakób poznał i żałował za swe ciężkie przewinienie wobec Boga, brata i ojca. Ku swemu pocieszeniu widzi Zbawiciela pod postacią drabiny niebieskiej, po której zawsze wchodzą i schodzą aniołowie, a czasami i grzesznicy, o ile podobnie do Jakóba żałują za grzechy i wierzą. Chrystus przecież jest drabiną dla wszystkich pokutujących.

Odrzucenie Saula przedstawi się w innym świetle, o ile słowa Samuela proroka: *Posłuszeństwo miłszem jest, niż ofiary*, rozważymy odnośnie do Zbawiciela. Saul, początkowo lubiony przez Boga, dla nieposłuszeństwa zostaje odrzuconym. Dawid zajmuje jego miejsce i staje się rodem Chrystusowym. Dzieci widzą straszne skutki nieposłuszeństwa: Saul i jego

potomstwo tracą koronę królewską i ponadto wyłączeni zostają z tych ogniw, jednoczących Abła aż ze Służebnicą Pańską i mających przyczynić się przez wiarę i posłuszeństwo do tajemnicy Wcielenia. Serca młode głęboko zachowają w pamięci, że tylko posłuszeństwo prowadzi do zbawienia.

Tak więc i w Starym Testamencie religijne kształcenie nie może upuszczać z oczu Zbawiciela. <sup>1)</sup> Chrystus — to punkt środkowy w nauczaniu religii.

Ks. A. Sawicki.

## Brygidki grodzieńskie.

(Studyum historyczno-kulturalne).

(c. d.)

(6)

W kuchni były 2 kozły żelazne, 2 dragi, oraz 2 kotły wiszące. Również 2 piece szwedzkie i jeden chlebowy, według uzasadnionego prawdopodobieństwa, stanowiły ostoję życia kuchennego. Tu misterne, choć grube ręce kucharki z prowizyi, wydzielonej przez szafarkę, umiały preparować pasztety, polewki, bigosy, blamanże, marynaty z liściem bobkowym i rozmarynem, jesietrynę wędzoną, gruszki smażone, konfitury i w. in. Z ryb częściej używano stynki, sielawy, minogów, ryby wędłej, śledzi holenderskich (achtalikiami sprowadzano od Fr. Saturgusa, konsyliarza J. K. Mści, z Królewca), oraz pokrewnych im raków (nabywano kopami). Pozatem stół zwykły średniej zamożności obywatela, zapijającego spożyte potrawy korzenne, piwem. Między kuchnią a przyległym niemal refektarzem była izdebka, połączona z ostatnim oknem dla podawania potraw. Była jeszcze druga kuchnia, czeladna.

Linia wschodnia piętra dolnego, gdzie obecnie się znajdujemy, przedzieloną była w obu swych końcach ścianą cienką od upierających się w nią korytarzy. Pod kątem prostym stajemy u wylotu linii południowej (od ogrodu klasztornego), która liczy od wiryda-

<sup>1)</sup> Ostatnie wydanie (1913 r.) *Obszerniejszej historii Św. Starego Testamentu*, przez ks. T. Kowalewskiego, ma większą wartość od poprzednich ze względu na uwydatnienie idei mesyańskiej.



rza 8 okien. Rozpoczyna się ona sieniami wielkimi, z których wyjście jest na dziedzińiec, służące też dla noszenia drzewa opałowego na piętro drugie. Z sieni tych wejście do refektarza, zw. wielkim, a mieszczącego się w większej przybudówce rogowej. Inwentarz z r. 1805 tak o nim pisze: „Refektarz, gdzie się zakonne osoby w czasach, wyznaczonych na nabożeństwo i na kapituły, a codziennie na obiady i kolacye zgromadzają“. Inwentarz z r. 1888 dorzuca jeszcze kilka o nim szczegółów: zdobyły refektarz 4 portrety fundatorskie, t. j. Wiesiołowskich, 3 obrazy olejno malowane, figura Ukrzyżowanego (dziś będąca w kościele samym). Względem praktycznym służyły—dwie szafy w murze, trzy małe i trzy duże stoły, przykrywane obrusami roboty domowej. W szafach tych było ze 12 owych obrusów, kilkanaście przystawek cynowych, tuzin łyżek platynowych, 6 solniczek cynowych, 2 tuziny sztuców żelaznych, 2 tuziny talerzy fajansowych. Przy jednej z ścian stał lawaterz cynowy, przy drzwiach zaś wisiała kropielniczka mosiężna. Refektarz był wielką salą, oświetoną dnem 6 oknami, nocą zaś kilku lichtarzami. Z drugiej strony sieni była izba o 2 oknach, dalej mniejszy refektarz, gdzie znajduje się piec z kominkiem, 3 szafki, 4 stoły, 3 kanapy, 3 proste a długie ławki. Tu od ogrodu nieco dalej była cela ksieniowska — najzwyczajniejszy pokój sklepiony, o jednym oknie (rozmiary wysokości i szerokości: 1½ : 1) i piecu fizycznym.

Miejsce infirmaryi trudno określić dokładnie; pewnem jest, że tak apteczka z okienkiem i kratką żelazną (czy nie o szafce tu mowa?), jak infirmarya znajdowały się blisko mieszkania ksieni. Widocznie ksieni chodziło o to, by siostry nie „bawiły się łózkami“ bez słusznej na to potrzeby. Zresztą teneritudo sexus łatwo takową dostarczało, i krwi puszczanie było na porządku dziennym. Cyrulik lub cyruliczka otrzymywali za to np. gr. 10, 24... Często stosowano, jako lekarstwo, sól angielską, aloes, cremor tartari, rabarbarum, cardi benedicti, zioła na tyzannę, korzeń fiołkowy... Infirmarya zaopatrzoną była nietylko w różne medicamenta i instrumenta, ułatwiające zadanie odwiedzającego lekarza, lecz zna-

leż w niej można było krzesło do kołysania chorych i in. przedmioty ku ich wygodzie.

Wydatki na lekarstwa były znaczne bardzo, jak widać z przechowanych rachunków aptecznych. Tak np. w r. 1799 klasztor zapłacił aptekarzowi za lekarstwa, brane w ciągu roku ubiegłego, 1.281 zł. 11 gr., a w 1800 r.—1900 zł.<sup>1)</sup> Długi czas dostawczynią specyaliów leczniczych dla klasztoru była apteka pajeznicka w Grodnie, tytułowana też nieraz „apteka I. K. Mści“, a będąca pod zarządem aptekarza Schmidta (dziś Farna w Grodnie). Rachunki jego są ciekawym przyczynkiem do terminologii farmakologicznej owych czasów, a jednocześnie dają nam pojęcie o niemocach brygidek. Apteka dostarczała rozumie się wtedy i korzeni wszelkich, tak często używanych w gastronomii ówczesnej, oraz takich rzeczy, jak ulep do herbaty, specyessy na herbatę (do dekoktu), czekolada, sama herbata, których dziś już nikt nie szuka w obiegu aptecznym. Belladonna „miała najczęstsze może zastosowanie od bezsenności i in. chorób, a od bólu głowy z bladeścią twarzy używano ambry, fosforu, aluminy, według zaleceń homeopatyi. Pijawki sprowadzano kopami, jak to było w r. 1845, kiedy nabyto 3 kopy pijawek po 3 rs. za każdą. Sprowadzano też korzenie z Królewca, z którym nasz klasztor często utrzymywał takie stosunki. Obok lekarstw, z przepisu medyków, uciekano się czasem pewno do dzieła „Wykład chorób“, gdzie naprzykład znaleźć można takie porady lekarskie—np. na „strzykanie“ w głowie: „Weź jałowcu garść, bobu garść, piołunu pół garści, stłukłszy rozprowadź winem i okładaj tył głowy“; również na szaleństwo „albo głupstwo“, na konstypację w żołądku, od kołtuna, którego rodowód wyprowadza się od żydów, i t. p.

Tyle nas przetrzymała infirmarya klasztorna. Aleśmy nareszcie z atmosfery, przesyconej zapachami lekarstw, wyszli na korytarz, zasobny z racyi swych rozmiarów, w powietrze świeże i nieco wilgotne. Wilgoć owa oraz mała ilość pieców i była prawdopodobnie przyczyną główną tak wysokich wydatków klasztoru na leki.

<sup>1)</sup> Jeszcze niedawno, bo w r. 1885 aptekarzowi Kondratowiczowi klasztor za lekarstwa zapłacił 110 rb. 17 kop.—tak często chorowały brygidki.



W końcu tej linii południowej mamy jeszcze dwa pokoje, przyczem ostatni z nich łączył się z izbą, znajdującą się już w dwupiętrowej przybudówce na rogu. Izba ta posiadała sieni osobne z drzwiami do ogrodu i spiżarenkę. Swoją drogą i korytarz nasz upiera się w wyjście do ogrodu klasztorowego.

Sklepów murowanych pod piętrzem dolnym trzy było: dwa na trunki (piwo w użyciu było nawet w szpitalu), jeden na warzywo.

Nie podając dokładniej miejsca nowicyatu brygidzkiego, zaznaczymy, że znajdował się na piętrze dolnym. Tu też były cztery cele dla podeszłego wieku zakonnic, „w czasie zimowym po wschodach chodzić nie mogących“ (rozumie się na chór zakonny).

Między murami klasztorowymi, przynajmniej czas pewien, znajdował się budynek dla dwunastu sierot, na edukację przyjętych. Przypuszczam, że należy go utożsamiać z budynkiem, znanym już nam z powyższego, gdzie klasztor częstował swych gości duchownych.

Była na tem piętrze łaźnia klasztorowa mająca piec blaszany.

Dusze zakonne zamieszkiwały głównie, piętro górne. Liczyło ono 38 cel zakonnych: przytem składy, „magazyn, schowanie szufladne mający“, szatnię, „spiżarnię dla złożenia suficyencyi wszelkiej“ i in.

By dać opis dokładniejszy ubikacji górnych, za punkt wyjścia bierzemy schody nieopodal furty, które biegną na piętro. Tu korytarz prawie ciemny: niema okien na wirydarz, lecz z obu stron we dwa rzędy są cele a światło dzienne przenika przez większe okna, patrzące w końcu korytarza do ogrodu zakonnego. Stanąwszy w progu drzwi wchodowych ze schodów na korytarz, w prawo będziemy mieli wejście na poddasze, drugie do składu jakiegoś, znowu drzwi do celi małej (bez pieca), a w rogu, na skrzyżowaniu się linii zachodniej z południową klasztoru, w budynku, wystawionym na początku XIX stulecia, znajdziemy archiwum i bibliotekę klasztorową, o której niezadługo wypadnie osobno coś powiedzieć. Zaś w lewo od drzwi wchodowych był skład rzeczy kościelnych. Po drugiej natomiast stronie korytarza tego jest 5 cel z piecami i 2 bez nich, w jednym końcu składzik mały i ciemny, a w drugim bliżej

chóru—większy, gdzie przechowywano dekoracje na grób wielkopiątkowy. Któż z grodnian nie pamięta tych naiwnych i dość jaskrawych, kwiatami papierowymi ubranych, kolumien, aniołów-lalek bardzo naiwnych, które ustawione w dwa rzędy tworzyły avant-scène grobu! Było to dobre w swoim czasie, dziś odeszło do przeszłości, nie budząc po sobie żalu większego.

W linii południowej od ogrodu było 10 cel, przyczem dwie opatrzone w piece, i od wirydarza też 10 cel. W końcu tego korytarza od ogrodu był skład na drzewo opałowe i schody do sieni refektarskich. Wyżej wymienione cele ogrzewały się z korytarza, przyczem piec stawiano na przełęczy dwóch celek, by dwom mógł służyć naraz.

Linia wschodnia od podwórza też miała cele z obu stron, a okna tylko w obu końcach. Tam, gdzie tworzyła ona kąt prosty z południową, akurat nad refektarzem, była takichże rozmiarów sala bez pieców, w której latem trudniły się zakonnice pracą w wolne od modlitwy chwile. Sześć okien wielkich oświetlało ją rzęsiście. Nieco w lewo od tej sali z miejsca odnośnego nad dachem, wyrastała kopułka, blachą ordynarną pokryta, a sygnaturką zaopatrzona, „dla znaku dania zakonnikom na nabożeństwa i por obiadowych“. Sznur od sygnaturki zwiisał aż do mieszkania ksieni na piętrze pierwszym. W tej linii od podwórza były 3 składy, a od wirydarza 8 cel.

Północna linia ma korytarz górny, który biegnie wzdłuż całej długości kościoła, zaczynając się za absydą jego, a opierając w przedsiónek chóru zakonnego. Tu cel niema wcale, lecz widzimy 6 okien do wirydarza. Z drugiej strony wejście do graciarni; znane nam okno duże wyziera na kościół, mając niedaleko kilka ławek dla modlących się; dalej spoczywają tu miechy od organów, ujęte w szafę wysoką, a w końcu linii znajduje się główne wejście na chór zakonny.

Wierne stylowi owego czasu, drzwi starożytne na chór mile wpadają do oka żywymi kolorami swych ozdób. Pojedyncze, szerokie spięte są one z obramowaniem wielką i przytem skombinowaną klamrą-zameczyskiem, przedstawiały być może niegdyś chef d'oeuvre kunsztu ślusarskiego. Klamra dziś taka czar-



na i poważna. Myśl nasza, chcąc wyczytać z głązów i rzeczy, dawne dzieje klasztoru i jego mieszkankę, chwytła się między innymi tej klamki, widomego i bezpośredniego świadka jego dziejów i pyta jej: Ile razy w ciągu wieków dotykały cię świątobliwe ręce brygidek, ile razy wczesnym rankiem zimowym, gdy przez grube mury mróz wciskał się do wnętrza, białe przezroczyste ich palce dzieliły się z tobą ciepłem, odczuwając wzajemnie chłód nastygłego przez noc całą żaleza! Ile razy kładła się na cię z pewnością właściwą sobie ręka ksieniowska, zwiastując zebranych już na pacierze pannom chórowym przybycie matki klasztoru?! Może niekiedy zawisała na tobie, wstydząca się ukazać przed obliczem Pańskim na chórze, myśl światowa?!

Dokładnego opisu chóru pierwotnego nie posiadamy, ale ponieważ klasztor był z natury rzeczy bardzo zachowawczymi, wygląd jego późniejszy naszym zdaniem, mało się różnił od ówczesnego. Na chórze, (przy wejściu i vis à vis przy oknie) był: obraz N.M.P. Częstochowskiej i statua N. M. P. „Chórowej“. Tę statuę czasami znoszono z chóru do kościoła, na pobożne żądanie ludu, który z dawnych czasów, za wstawiennictwem Maryi, doświadczał łask różnych. Wzdłuż ściany tylnej chóru, przez całą szerokość kościoła, stały ławki—również kilka mniejszych przy oknie od ulicy i przy ażurowej balustradzie od kościoła. Po środku tej balustrady od chóru był jeszcze jakiś wizerunek święty, który służył siostrze dla tem żywszego rozważania z chóru liturgii i nabożeństwa. Z chóru można było łatwo widzieć wszystko, co się dzieje w kościele, będąc jednakże niewidzialnym nawet dla ciekawego oka modlących się.

Ponad drzwiami, przez które wkroczyliśmy na chór, wisi tu wielki tryptyk portretowy, wyobrażający przedzielone czarną ramą portrety: Krzysztofa Wiesiołowskiego, jego małżonki Aleksandry i Gryzeldy Wodyńskiej. Postacie na portretach stanowią  $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej człowieka. Znanych nam dotychczas tylko z czynów, poznajemy tu Wiesiołowskich z twarzy. Krzysztof, to niestary mężczyzna, z brodą czarną, mający na sobie kuntusz wyszywany, spodnie granatowe i buty żółte, zaś przy boku szablicę na pasie;

z ramion jego zwisa czarna, futrem podszyta i na klamrę spięta delia; głowę stroi kołpak czarny aksamitny, z kitą, umocowaną jakimś kamieniem drogocennym. Oto marszałek W. Ks. Lit. i pobożny kościoła brygidzkiego i innych fundator i dobrodziej szczególnie. Na równi z głową w rogu portretu widać herb: strzała na podkowie. Tuż obok—Aleksandra Wiesiołowska siedzi za stolikiem z książką leżącą, jak przystało dość otyłej i ciężkiej pozornie matronie (bo, jak wiemy, czynną i ruchliwą była). Odzieniem jej suknia czarna z białymi odkładanymi rękawami, a na głowie namiotka biała, mająca powierzech kaptur czarny, sobolem podszyty, a kształty swymi żywo przypominający komaurę św. Tomasza z Akwinu i innych mnichów zachodnich. Taką jest matka fundacyi brygidzkiej w Grodnie.—Trzecia część tryptyku przedstawia nam ową słodką a miłą Gryzeldę. Charakterystyczny strój żeński, używany w Polsce w XVI—XVII w.w. przyobleką jej wątłą postać. Popillata, sądząc z portretu, suknia deseniowa, z niezmiernie cienką kilkucalową talią, rękawami bufiastymi, wygląda przez szeroki przekrój na przodzie w wierzchniej sukni z aksamitu czarnego. Górną część śpiczastego udołu gorsecika zdobią zawieszzone pod ufaldowaną kryzą cienką sznury perel z medalionem. Kamienie drogocenne jaśnieją z ubioru nagłównego, przykrywającego przedzielone na dwoje włosy Gryzeldy. Narzędzia słuchu młodziutkiej spółfundatorki brygidek zdobyły za usznice, w kształcie wydłużonych malutkich torebek z masy perłowej<sup>1)</sup>. Wreszcie na nogach jej pantofelki, kamieniami czarnymi wysadzane. Tak wystrojona i utrefiona Gryzelda, stoi na portrecie obok stołu, trzyma w jednej ręce chusteczkę, a drugą oparta na książce, leżącej na stole.

Portrety te zachowały się stosunkowo nieźle i oprawne są w prostą bez ozdób jakichkolwiek, ramę, na czarno wypolerowaną.

W żadnym jednak zakątku klasztoru naszego nie znajdziemy tyle pamiątek przeszłości jego, co w archiwum-bibliotece. Tu nam

<sup>1)</sup> I dziś niekiedy jeszcze spotykamy okazy podobne w uszach niewieścich; smacznia a kapryśna moda cofa się wstecz po natchnieniu.



się ukaże z papierów butwiejących i ksiąg starych to, czem żył klasztor umysłowo, duchowo, intelektualnie. Zrozumie tedy czytelnik cierpliwy, dlaczego, pisząc nie monografię suchą, lecz studium historyczno-kulturalne brygidek grodzieńskich, chcę tu dłużej nieco się zatrzymać.

Pokój, gdzie jesteśmy, wielkości jest średniej, narożny o 3 oknach, znacznie wzniesionych nad podłogą i patrzących do zadrzewionego ogrodu. Sam pokój o parę stopni niżej jest od poziomu klasztoru. Wysokie szafy, książkami zapchane i kryjące wiele bardzo dokumentów i aktów, stanowią jedyne jego umeblowanie. Dawny piec zajmuje jeden z jego węglów.

Korzystając z tych odwiedzin, wymienię umyślnie opuszczone przed rozpoczęciem artykułu, we wstępie, źródła, które mi pozwoliły pokusić się na zakrojoną na szerszą skalę pracę o brygidkach grodzieńskich<sup>1)</sup>. Wyliczając dokumenta źródłowe i ważniejsze w archiwum akta, jednocześnie wywiążę się ze swego zadania względem biblioteki, jako takiej. Wśród tych rzeczy przechowują się też relikwie różne (27 paciorków — czarnych na jedwabnej nitce — z różańca św. Brygidy, partykuły śmiertelnych szczątków św. Ignacego Loyoli, Franciszka Ksawerego, Teresy, de velo B.M.V., de pallio S. Josephi, Sponsi B. M. V., z szat św. Brygidy, agnuski i w. in.).

Teraz podaję główne źródła do swej pracy:

1) Akt fundacyjny (łaciński rękopis bez tytułu). 1642. Str. 39.

2) „Dzieje Kapitułarne, zakonnice Świętej Matki Brygitty, Konwentu Grodzieńskiego... dla informacji potomnym tego konwentu siostrom...” 1760. (Dotąd nie były prowadzone, a obejmują dzieje od 1760 r. do 1770 r., poczem znowu śladów prowadzenia ich nie spotykamy).

3) Testamenty Wiesiołowskiej z lat 1637, 1640, 1643, 1645; również innych dobrodziejów.

4) „Catalog albo Porządek y Pamiąć... zakonnych P. (=Panien) sióstr... zakonu tego Bryitty S... klasztoru grodzieńskiego...” (spo-

ządzony przez pierwszą ksienię Annę Sobieską r. 1636 w grudniu).

5) „Regestr paramentów kościelnych klasztoru panien św. Brygidy w Grodnie“ (Pisany R. P. 1636, dnia 4 decembra).

6) Regula S. Salvatora, podana św. Brygidzie. 1673. Kraków (u Mościckiego).

7) „Breviarium manialium iuxta S. Salvatoris Regulam“. Vilnae. Typis Franciscanis. Anno Dni 1684.

8) „Summaryusz albo krótkie zebranie aprobacji i konfirmacji zakonu S. Salvatora“ (przetłumaczone w 1654 r.)

9) Hrabina de Flavigny. Św. Brygida Szwedzka. Tłumaczenie z francuskiego przez M. M.<sup>1)</sup> Kraków. 1897. (Wydane staraniem ks. Podlewskiego, przeora dominikanów w Jarosławiu Galic., wielkiego przyjaciela brygidek grodzieńskich).

10) „Święta Brygida Szwedzka i Zakon Jej pod regułą Zbawiciela, wydane staraniem PP. Brygidek Grodzieńskich“. Kraków. 1892. (U Anczyca). Jest to chyba jedyne dziełko, gdzie można więcej znaleźć wiadomości o brygidkach grodzieńskich. Wydane jednak bardzo niedbale i pod względem ścisłości niemało pozostawia do życzenia.

11) Bettina Ringseis. Leben der hl. Birgitta von Schweden Regensburg. 1913.<sup>2</sup> VII—336<sup>2)</sup>.

12) Wizyty i inventarze kościoła i klasztoru archiwum i księżnica nosiły nazwę „Bibliotheca Scti Monialium Birgittarum Cntus Grodnensis“.

Skrzypiąc i powodując brzęczenie drzwi oszklonych, otwierają się szafy biblioteczne. W tejże chwili wita tu nas dobrze znany w odmianach nielicznych, stęchły zapach bibuły i skórzanych opraw, równie miły dla tych, co nasum habent, jak zapach węgryzna starego. Sięgnijmy ręką na półki, na jedną—drugą, by poznać bliżej zawartość księżnicy brygidzkiej. Oto foliał duży, zawierający in uno 8 ksiąg Objawień św. Brygidy, cały — rękopis. Tuż obok niej np. książka p. t. „Sława Bolesna, albo Bole sławne“, co znaczy ni

<sup>1)</sup> Nierównie trudniej mi było, dla braku materiału historycznego, wskrzeszać przeszłość plebanii wołkowyskiej przed dwoma laty.

<sup>1)</sup> Litery te ukryły niewieściego autora, raczej tłumacza dzieła autorki francuskiej. M. M. mieszkała u brygidek grodzieńskich.

<sup>2)</sup> Ostatnie, jako najnowsze w literaturze niemieckiej o św. Brygidzie, nabyłem sam niedawno.



mniej, ni więcej „O pięciu Bolesławach królach polskich”. Przerzucając np. poźółtkle kartki tej książki, wypada nam z niej skrawek papieru. Patrzymy okazuje się: jest to ciekawy przyczynek do kunsztu ascetycznego owych czasów, przytem nadzwyczaj głęboki swą myślą. Oto

Perpetuus gradus sapientiae:

Noli cito	omnia, quae	quia erit
facere	potes,	superbia.
inquirere	nescis,	curiositas.
dicere	scis,	stultitia.
credere	audis,	levitas.
dare	habes,	prodigalitas.
iudicare	vides	temeritas.

Czy po tych stopniach mądrości na górę doskonałości chrześcijańskiej wspinała się która z brygidek (w XVII mogły przynajmniej niektóre z nich władać łaciną), czy może kapelan klasztorny, nie biorę się rozstrzygać, wobec braku danych po temu.

Że do biblioteki klasztornej przelane zostały, przynajmniej po części, księgozbiory inne, to rzecz pewna. Jakże bowiem wytłumaczyć można obecność w niej takich dzieł, jak np. „Speculum peregrinarum quaestionum” Fr. Bartholomaei Sybillae Ord. Praed. 1575 („ex coll. Polocensi S. J.”), albo kilku dzieł z zakresu alchemii, jak „Speculum Alchymiae” Door Roger Bacon 1688 lub „Pyrotechnica” przez R. Boyle. Amsterdami. 1686, oprawnych w białą skórę cielęcą. Tu czytamy zdania w rodzaju: „Vulgus igne cremat, nos aqua”, „Labor sophiae anomalium in natura fecit”, „Processus coagulandi resolvendi docet” i spotykamy często wzmianki de vino vitae (Paracelza), aqua vitae, quae corpora mortua resuscitat, auro potabili, materia prima i in. spekulacye alchemiczne. Rozumowanie te kończą się jednakże pobożnem westchnieniem okultysty: „Da gloriam Deo. Amen”.

Bez żadnej prawie klasyfikacji, pomieszane z dziełami doktorów średniowiecza, stoją na półkach poważne antyfonarze i gra-

duały lokciowych wprost rozmiarów, oraz mniejsze księgi, zawierające żywoty świętych.

Za najciekawsze okazy biblioteczne, sądzę, uznać należy polskie książki do nabożeństwa z ww. XVI i XVII, a drukiem krakowskim odtłoczone. Wśród tych wyróżniają się straszliwe „Echa” rzeczy ostatecznych, w formie pieśni kościelnych. W nich znajdziemy opisy najdokładniejsze całej halastry piekielnej, z ilu i jakich dań (żaby jaszczurki, ogony węzowe i t. p.) składa się obiad piekielny, jakimi tu pasztetami i wetami raczą sprośni czarci duszę potępioną, jak ją palą, niby cegłę, w hucie piekielnej. Nacisk szczególny położył autor tych pieśni in poenam sensus, opisując zwłaszcza „gorzkie fupy” z piekielnej apteki i tu bogata jego fantazyja dosięgła punktu kulminacyjnego. Cenzura staje na przeszkodzie ogłoszeniu tych „perel”. Na próbkę zaś przytaczam jeden z najbardziej wytwornych i przyzwoitych zwrotów z tych „Ech”:

Duszki światowe, na smoki wsadzone,

Jeżdżą po piekle światno ustrojone,

Czarnemi zwierzchu pokryte kirami, jakby sadzami”.

Dalej przytoczę szereg tytułów wymownych, utrzymanych w dawnym stylu i służących ozdobą ewentualnego katalogu bibliotecznego, mianowicie, „Katownia więzienia piekielnego, obrazami i przykładami wyrażona od X. Jana Manni Soc. Jesu” („Na postrach i poprawę zakamieniałych grzeszników”); <sup>1)</sup> „Sumienie niespokojne albo Sumienny mól, grzesznika nieustannie dręczący”; „Potop krwawy na zalanie grzechów”; „Melancholia nabożna”, „Historya tragiczna o Męce Pańskiej”, „Rozmowa duszy z czartem przeklętym”, „Nowy raj duszny” X. Szym. Wysockiego S. J. 1668. Albo znowu: „Vita Seraphicae Matris Birgittae” (wyd. w kolonii ze wspaniałymi sztychami). „Ambona Ducha św.” „Wspaniałe prozy ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. „Sekret życia zakonnego”, „Akademia pobożności”, „Wielkie Zwierciadło przykładów”, „Klucz prognostykarski”, „Róża niebieskich pełna odorów” (w Supraslu u Bazylianów 1760) <sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> W tem, czy innem tejże treści dziele czytamy, jak Baronjusz „pluskwę smrodliwą pojmał”, i zjadł onę, by przezwyciężyć zmysł powonienia.

<sup>2)</sup> Np. „Co święta panna to obrazek żywy, Matki Brygidy konterfekt prawdziwy”.



„Wiara prawosławna przez X. Jana Aloizego Kuleszę Soc. Jezu Theologa objaśniona, Wilno. „Od przyjętej Unii Boga z człowiekiem 1704“. (U Jezuitów), „Droga wiatorów krzyżowa“ i w. in.

Jako zakładki, znajdujemy po książkach, oprócz obrazów świętych i wizerunków cudownych, souvenir'y na pergaminie (dedykowane np. Ksieni przez jezuitów i in.), wiersze, ozdobione winietami, wręczane solenizantkom zakonnym przez siostry,<sup>1)</sup> „Litania niewiast“, kartki z przyrzeczeniem adoracyi całogodzinnej N. Serca w kościele grodzieńskim Societatis Jesu, „Pamiętkę misyi XX. Dominikanów R. 1817“ ze słowy:

CruX mihi certa salus.  
CruX est, quam semper adoro.  
CruX Domini mecum.  
CruX mihi refugium.

„CruX devotionis S. Thomae Aq.“ i w. in. drobiazgów pobożnych. Taką drogą przychodzimy w posiadanie modlitwy brygidek za swego spowiednika: „aby był w słuchaniu pilnym i nietęskliwym, w pytaniu nie skrzętnym, ale ostrożnym, w wyrozumieniu dowcipnym, w napomnieniu niepoohlebny“. To wspañiale!

A oto jeszcze sposób kontroli nad sobą duszy pilnej o postępek swój:

Dni	Defekty	Cnoty
Niedziela	. . . . .	. . . . .
Poniedziałek	. . . . .	. . . . .
Wtorek	. . . . .	. . . . .
i t. d.	. . . . .	. . . . .

Klasztor, jak widać, był patryotycznie usposobiony i swój dla ojczyzny afekt gorący wylewał w modłach rzewnych za jej pomyślność. Zrozumiałym też jest kult szczególny dla tych świętych Pańskich, co mieszkali na terenie Rzeczypospolitej. Tak hagiografię swojską w szerszem tego słowa znaczeniu re-

<sup>1)</sup> Tak tytułowano dziełka, dotyczące cudownego wizerunku N. M. P. w Różanymstoku. Niemogący zdobyć tego przybytku Maryi, moskwiecin odchodził — d, mówiąc: „Lackaja Preczytaja poszybnuła“.

prezentuje między innymi książeczka pt. „Nabożny afekt do św. Józefata M., Arcybiskupa Polockiego, Patrona W. Ks. Lit.“ („W Supraślu w drukarni WW. OO. Bazylianów. R. P. 1729“), zawierająca piękną piosenkę ku czci Duszochwata, oraz godzinki i litanię.<sup>1)</sup> Rodzaj patryotyczny stanowią też rzeczy takie np. „Suplika o pomoc Królestwu Polskiemu“ „Pieśń patryotyczna o ratunek do M. B. po wojnie“, albo zaczynająca się słowy: „Ocknij się, Lechu, przerwij sen twardy“, lub „Lament nad konającą Polską“, zaczyna się on takim wezwaniem: „Jeszczeż, Polaku, żyć chcesz utrapiony“, wobec tego, że Polskę kładną na mary, a „Wilia z Niemnem od krwi zblakowały“. O, jak gorąco były poczciwe serca brygidzkie, czytając takie strofy:

„W rozległych wioskach teraz wilecy wyją  
Gdzie dwór szlachecki, krwią się krucy  
myją.

Gdzie kościół albo pałac marmurowy,  
Miasto muzyki, puhacz gra i sowy.  
Czarneckich niemasz, Kordeckich mało  
I Chodkiewiczów już nam nie stało“.

Okazem degeneracyi patryotyzmu w pewnym czasie jest w tejże bibliotece mała książeczka pt. „Kazania dwa“ z epoki Stanisławowej. Utytułowany kaznodzieja w dniu imienin królewskich, 8 maja, prawil np. kazanie według takiego planu: „Część Pierwsza. Sławny Święty Stanisław, bo go wysławia Wielki Król Stanisław“. „Część Druga. Wielki Król Stanisław, bo go sławnym czyni święty Patron Stanisław“. Jest to szczyt dworactwa i majstersztyk pochlebstwa — nikiemne opusculum.

Do tych dewocionaliów domieszany był niekiedy zabobon. Bo jak nazwać inaczej np.

<sup>1)</sup> Oto dwie zwrotki:

„Ruś mnie na świat zrodziła,  
Litwa wychowała,  
W Polocku mitrę dała,  
W Witebsku krwią ziała.  
W wielkiem Xięstwie Litewskim  
Leżę pogrzebiony.  
Od Urbana Osmego,  
Ublęgosławiony“.



benedykcyę „ab omni febre tertiana quartana et continua” lub jakies znaki krzyża tajemnicze z literami wzdłuż ramion, z nakazanym przytem aktem strzelistym do 3 króli z napisem: „Dieses geweihte brieflein ist gut mit Vertrauen bey sich zu tragen wieder alle reis Gefatreu und Zauberey”.

W bibliotece jest też pewna ilość ksiąg, przywiezionych z klasztoru brygidzkiego w Łucku, pieczętka stamtąd i druga benedyktynek słonimskich, oraz innych z kolegium grodzieńskiego Soc. Jesu. Niektóre z tych ostatnich noszą napis „Apothecae Collegii Grodnensis Societatis Jesu”.

Profana też miały kilkanaście reprezentantów w księgozbiórce brygidzkim. Tymi były np. dziełko „O duchach mocnych” — ostra odprawa wolnomyślicielom francuskim, „małym orlikom”, „O użyciu czasu”, „O wodach druskienickich” i in.; dramy w rodzaju „Cnota uszczęśliwiona” lub „Nieprzewidziane uszczęśliwienie”; nuty tak do produkcji kościelnych, jak do świeckich. Oczywiście niektóre z nich mogły tu znaleźć się przypadkowo. Z pism peryodycznych widzimy tu „Monitora” (1774), „Szkółkę niedzielną” (pismo czasowe, poświęcone włościanom, 1844), „Pamiętnik religijno-moralny” i t. p.

Nader jest bogaty dział aktów dawnych z w. XVI—XVII, dotyczących kupna dla klasztoru przez fundatorów placów miejskich i posiadłości ziemskich w grodzieńszczyźnie. Ciekawy to materiał dla historii kraju, rodów historycznych, oraz dla badań sfragistycznych i heraldycznych.

Również bogaty dział rachunków klasztornych. Chaotyczność materiału jednak utrudnia niemało odtworzenie stanu ekonomicznego klasztoru naszego.

Rachunki dawne dają też wspaniałe tło obyczajowe życia brygidek, głównie rachunki bieżących wydatków klasztoru, oraz apteczne. Wprost za obowiązek poczytujemy sobie korzystanie z nich skwapliwie przy pisaniu tej pracy.

Ks. Wł. Totoczko.

## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** Pierwsze słowo Ojca św. Benedykta XV do świata katolickiego, wyrażone w encyklice *Ad beatissimi Apostolorum Principis cathedram*, żywo komentowane jest przez pisma włoskie i zagraniczne; niektóre z nich podały szersze streszczenie; inne zaś omawiają ogólnie treść, wydanego dokumentu. Ścisłe ewangeliczny ton encykliki, rzewne Janowe: *Diligamus alterutrum*, które Ojciec św. stawia jako hasło pontyfikatu, zjednywa dla głosu najwyższego Pasterza ogólne uznanie i sympatyę. — 21 listopada obchodzono w Watykanie rocznicę urodzin papieża; Ojciec św. otrzymał zewsząd wielką liczbę życzeń; pisma zaś katolickie wyraziły przy tej okazji swą gotowość stania przy programie, wyrażonym przez papieża w pierwszej encyklice: następnego dnia Ojciec św. przyjął około 40,000 osób samych rzymian w bazylice watykańskiej. Ojciec św. wysłuchał adresu, odczytanego przez kard. wikarego, poczem odpowiedział długą i podniosłą przemową, którą zakończył udzieleniem obecnym błogosławieństwa apostołskiego. — Po mianowaniu posła angielskiego przy Watykanie, Niemcy i Turcy rozpoczęli rokowania z Kuryą w celu mianowania przedstawiciela Turcyi. — Dn. 11 (24) listopada zmarł w Wenecyi kardynał patriarchy Arystydes Cavallari. Zmarły książe Kościoła urodził się dn. 8 lutego 1849 roku w Chioggia w diecezji weneckiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1872 i w r. 1888 został archiprezbiterem parafii San Pietro di Castello w Wenecyi, poznawszy bliżej mons. Cavallari, uczynił go Pius X swoim mężem zaufania. Po obiorze kard. Józefa Sarto na stolicę Piotrową, został Cavallari 13 marca 1904 r. patriarchą Wenecyi, kapelusze kardynalski otrzymał dn. 18 kwietnia 1907 r. Kard. Cavallari, jak i jego poprzednik ś. p. Pius X, był rzeczywiście świątobliwym pasterzem i z gorliwością prowadził dzieło religijnego odrodzenia Wenecyi, napoczęte przez swego poprzednika.

**Francya.** Wszyscy biskupi francuscy na początku wojny wydali do księży i wiernych listy pasterskie, zalecając wszystkie gorliwe spełnianie obowiązków względem Kościoła i ojczyzny. Listy te, natchnione głębokim duchem religijnym i patriotycznym, będą z czasem stanowiły, zdaniem prasy francuskiej, prawdziwą „księgę złotą”. — We Francyi jest zgromadzenie zakonne Sióstr Trynitarek, zajmujących się pielęgniowaniem chorych. Jest to jedno z bardzo nielicznych zgromadzeń, którym tu i owdzie pozwolono we Francyi pozostać po wygnaniu kongregacyi z całego kraju. — W mieście Forcalquier Trynitarki urządziły w swym domu kilka sal wyłącznie dla rannych żołnierzy. Znalazło to wielkie uznanie u władz miejscowych; mer wyraził je nawet listem, pochwalającym pożyteczną działalność zakonne: „Wam, kochającym Boga i Francyę ponad wszystko, miasto dziękuje, służycie bowiem dzielnie sprawie ogólnej, zarówno przez poczucie ludzkości, jak i patriotyzmu. Jeżeli to może być wam zachętą w dalszej działalności, podnieść musimy z uznaniem, że bierzecie także udział w obronie kraju i to poważny udział.



każdy bowiem wyleczony przez was żołnierz, powracający do szeregów, przybliży chwilę oswobodzenia Francji od najeźdźców". Tak się wyrażają urzędnicy masonskiego rządu, który mimo wszystko musi oddać cześć zasłudze; lecz czyż nie lepiej byłoby, prócz słów pochwalnych, powrócić Francji wygnane kongregacje, tyle dobrego i pożytecznego czyniące? Ale tego właśnie dotąd jeszcze brakuje: kongregacje męskie i żeńskie, wygnane przed laty z Francji, pomimo próśb, nie uzyskały dotąd pozwolenia powrotu do kraju.

**Archidiecezja Warszawska.** Zakończył życie w Warszawie ś. p. ks. prałat Teofil Matuszewski, proboszcz parafii WW. Świętych, przeżywszy lat 72. Zmarły kapłan ur. się w Warszawie 1842 r., w r. 1872 ukończył akademię duchowną warszawską, ze stopniem kandydata św. teologii. Tegoż roku 23 września otrzymał święcenia kapłańskie. Od r. 1879 do 1890 był profesorem seminarium metropolitalnego warszawskiego, w którym wykładał Pismo św. i historię powszechną. W r. 1889 otrzymał nominację na proboszcza parafii WW. Świętych i na tem stanowisku pozostawał do zgonu. Parafii swojej zasłużył się niem mało, a między innymi wykończeniem frontonu świątyni i wzniesieniem na nie wieży. Słynął też wśród ubogich parafian ze szczodrej dobroczynności. Od r. 1896 był kanonikiem kapituły metropolitalnej Warszawskiej, a w r. 1901, w uznaniu zasług, położonych dla Kościoła, otrzymał od Papieża godność prałata domowego Jego Świątobliwości. Znakomity kaznodzieja, działał ś. p. ks. Matuszewski przeciw nie tylko żywym słowem, lecz chętnie także miał się pióra. Pisywał wiele przez długi szereg lat do *Przeglądu Katolickiego*, *Encyklopedyi Kościelnej*, wydawanej przez biskupa Nowodworskiego, *Encyklopedyi Wychowawczej*, *Słowa*, *Gazety Rzemieślniczej* i t. d. Brał czynny udział w pracy ks. Adolfa Pleszczyńskiego: *Dzieje Akademii duchownej w Warszawie*. Oddzielnie wydał: *Krótki wykład obrzędów Kościoła* (5 wydań), *Najkrótsze przygotowanie do spowiedzi i Komunii św.* (7 wydań), *Wiadomości o kościele Wszystkich Świętych*, oraz *Jubileusz kościoła Wszystkich Świętych*. Gorliwy kapłan, dobry obywatel kraju, był ś. p. ks. Matuszewski wielce popularną i poważaną postacią w Warszawie. Zgon jego wywołał szereg żal w szerokich kołach.

**Diecezja Łucko-Żytomierska.** 16 listop. zmarł w Winnicy po niedługich, ale bardzo ciężkich cierpieniach ks. prałat Kazimierz Stawiński. Ś. p. ks. Stawiński urodził się w roku 1870 na Ukrainie, w par. Ryszczowskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Kijowie. W r. 1885, 15-ym życia zaledwie, wstąpił do seminarium diecezjalnego w Żytomierzu. Wyjątkowe zdolności zmarłego sprawiły, że już z IV kursu seminarium posłany został do Akademii Duchownej w Piotrogradzie; zdrowie jednak nie pozwoliło mu ukończyć jej kursu i zmusiło po roku pobytu w murach wyższej uczelni do powrotu do Żytomierza. Po dwóch latach usilnej a wytrwałej pracy w tem mieście, wyświęcony na kapłana, ś. p. ks. Stawiński złożył egzamin na kandydata Św. Teologii i otrzymał nominację na profesora seminarium miejscowego. Wykładał homiletykę, patrologię, filozofię i łacinę. Jeszcze po roku uzyskał stopień naukowy Magi-

stra Św. Teologii. W roku 1898 powołany został na profesora Akademii Duchownej w Piotrogradzie, gdzie wykładał homiletykę. Mianowany w r. 1902 kanonikiem honorowym, w r. 1903 został proboszczem kościoła św. Aleksandra w Kijowie, zaś w 1905 otrzymał nominację na kanonika katedralnego Kapituły Łucko-Żytomierskiej. Na stanowisku proboszcza kijowskiego zmarły przyczynił się do założenia Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności (1903 r.). Na temże stanowisku założył w r. 1907 *Lud Boży* oraz w r. 1908 *Głos Katolicki*, do których sam wiele pisywał. Posyłał nadto swe prace do *Przeglądu Katolickiego* i *Roli*. Ostatnie lata swego życia, od roku 1911, spędził na stanowisku proboszcza w Cudnowie, później w Olyce. Cechował zmarłego umysł bystry, inteligencja niepospolita, wiedza rozległa i spory zasób energii. Posiadał w wysokim stopniu dar kaznodziejstwa.

**Diecezja Żmudzka.** Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na umieszczenie na kolumnach wnętrza katedry kowieńskiej dwóch tablic pamiątkowych z wizerunkami w płaskorzeźbie biskupów żmudzkich: Melchiora księcia Gedroycia, który rządził diecezją w latach 1575 — 1609 i Mieczysława-Leonarda Pallulona 1883 — 1908 r.

**Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska.** Prokurator złożył protest do wileńskiej Izby sądowej na wyrok mińskiego sądu okręgowego z dnia 30 paźdz. uniewinniający ks. Władysława Możanowicza, który był pociągnięty do odpowiedzialności za dopuszczenie do Sakramentów św. niejakiego Antoniego Paszkiewicza — rzekomo prawosławnego. — Został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej prob. świerżański, ks. Ksawery Jasiński, oskarżony o danie ślubu rzekomo prawosławnej Zofii Borysewiczównie z katolikiem Józefem Tankowiczem, oraz o odnotowanie w księdze zapisów ślubnych Zofii, jako katolickiej. Wprawdzie poprzednik ks. J. przyjął na łono Kościoła katolickiego Zofię, lecz prokuratura dopatrzyła się nieprawidłowości w przyjęciu, gdyż Borysewiczówna liczyła w chwili przyjęcia 16 lat, i dlatego ks. Jasiński pociągnięty został do odpowiedzialności. — Prokurator wniósł protest do wileńskiej Izby sądowej z powodu wyroku sądu okręgowego w sprawie ks. Iwanowskiego, prob. w Serafinowie, pow. ihumeńskiego. Ks. Iwanowski był oskarżony o ochrzczenie dziecka rzekomo prawosławnych rodziców Chodkiewiczów, oraz o wypowiedzianie Chodkiewiczowej, która była uważana urzędowo jako prawosławna. W proteście swoim prokurator wskazuje, że sąd okręgowy nieprawidłowo uniewinnił ks. I. w pomienionej sprawie. — Został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez wileńską Izbę sądową ks. Wincenty Harasimowicz, mieszkający obecnie w Piotrogradzie przy kościele św. Katarzyny. — Ks. H. oskarżony jest o to, że w czasie swej bytności na posadzie prob. w Klecku, przyjął bez zachowania formalności urzędowych do liczby wyznawców Kościoła katolickiego niejaką Maryę Szyngielównę i następnie dał jej ślub z katolikiem Antonim Zbirachowiczem, zapisując ją w księdze aktów przedślubnych jako katolicką, chociaż u rząd u uchodziła ona za prawosławną. Niezależnie od tego prowadzone jest śledztwo



aż w trzech sprawach, wytoczonych ks. Harasimowiczowi za rzekome sfalszowanie ksiąg metrycznych. Za przyłączenie Maryi oraz za danie jej ślubu z katolikiem. ks. H. już w roku 1911 był skazany na mocy wyroku mińskiego sądu okręgowego na 200 rb. grzywny, oraz na usunięcie od obowiązku na czas 6 miesięcy. Wyrok ten został wykonany. — Przy kościele katedralnym na I rocie otwarto szkołę parafialną. Dzieci się zebrało 300. Szkoła ta powstała na mocy nowego prawa o szkolnictwie prywatnym.—*Zmiany w duchow.:* ks. Piotr Gadran. p. o. prob. w Rakowie, mian. prob. tamże; ks. Adam Wyzul — wikaryuszem w Krasławiu; ks. St. Węsierski de Tessen, prob. parafii niem. w Petrogradzie zwolniony od ob.; ks. Jan Pawłowicz pozostawiony wik w Rydze; ks. Stan. Jaroszewicz mian. prob. w Szkłowie ks. Ignacy Świrski Dr. Teol. i Fil., ks. Kazimierz Reklajtis Dr. Teol. i Fil. i ks. Fabian Abrantowicz Dr. Fil. i Mag. Teol. zostali mianowani profesorami seminarium; ks. Józef Rancan wikar. przy katedrze—prefektem szkół w Petr.; ks. Kazimierz Żylewicz, prefekt szkół w Petr. — wik. św. Katarzyny; ks. Wincenty Franckiewicz—wik. św. Stan. w Petr.; ks. Hieronim Budny—prob. w Wielizhu; ks. Michał Bugienis — wik. przy katedrze w Petr.; ks. Jan Trojgo — przy Kuryi Metropol.; ks. Władysław Sosiński—wikaryuszem w Charkowie; ks. Wincenty Harasimowicz — prokuratorem w Akademii; ks. Paweł Kazianus prob. z Kolpina — do Zachacia; ks. Aleksander Franckiewicz wik. w Wielizu—na prob. do Kolpina; ks. Longin Szyliński — na wik. do Liwenmoży; ks. Wład. Szykszel — filialistą do Skajsty; ks. Wincenty Juszkotil. Skajsty zwolniony od ob.; ks. Józef Worsław — na wikar. do Homla, ks. Józef Dziemian — na wikaryusza do Połocka.

## Z Wilna i Dyecezyi.

Wilno, 7 grudnia.

W pierwszych latach pracy kapłańskiej oburzało mię okropnie, jeśli słyszałem in foro interno, albo externo o osłabieniu wiary, zniechęceniu do praktyk religijnych, upadku ducha i moralności, w związku ze zgorznięciem, spowodowanym poznaniem jednego lub więcej niegodnych chrześcijan lub bigotów. Cała moja istota wówczas protestowała przeciw takiemu sposobowi rozumowania i w głębi duszy wołałem z oburzeniem: co za głupota! gdzie tu rozum! jak to być może! Mówiłem wtedy, co się zwykle w okolicznościach podobnych mówi, że należy służyć Bogu, a nie ludziom, że nauka Chrystusa, mimo wszystko, jest kryształowo czysta, że Chrystusa trzeba kochać nadewszystko i niczemu lub nikomu nie dać się odwieść od Niego.

Przeszły lata.

I dziś, jak przedtem, to samo mówię; czuję jednakże niedwuznacznie, że brak mi już przy argumentowaniu podobnym tej siły przekonania, tego świętego oburzenia, które ożywiały mię przedtem w wypadkach podobnych. Dziś, sądząc, znam trochę lepiej duszę ludu

i przekonałem się najoczywiściej, że mu potrzebną jest nie sama prawda określonych dogmatów, nie dobrze sformułowane zasady moralne, nie umiejętnie pisane apologie, lecz że mu potrzeba *też* prawdy, ale żywej, w ludzi wielonej, a więc żywej teologii i żywej apologii. Lud, powtarzam, chce *widzieć* prawdę żywą, chodzącą po świecie, rumianą, od nadeszłej krwi, drgającą wszystkimi arteriami swemi, któraby oddychała co chwila, dając znak życia, a przemawiała głosem czynów. Prawdę on chciałby widzieć realnie, konkretnie, blisko siebie, chciałby dotknąć jej. I taką prawdę pochochałby on niezawodnie.

Cóż robić, jemu się *tylko* podoba ona, gdy, zbratana najserdeczniej z życiem, taką się właśnie ukazuje ludzkości. A połączenie się to ma być nie mechaniczne, jak np. koła z pasem rzemiennym w maszynie, lecz chemiczne, jak tlenu z wodorem w wodzie.

Czy to żądanie ludu niesłusznem jest i zbyt wygórowanem? Niekiedy tak, ale naogół każdy, stawiając to pytanie, ów wymóg, śmiało mogłyby się zastąpić powagą samego Chrystusa. W myśli Jego nauki, pochodniami świecącymi mają być katolicy, a zwłaszcza kapłani.

A jeśli pochodniami świecącymi być nie chcemy, czy nie umiemy, to już zgoła niepotrzebni jesteśmy. Jeśli ma prawdy w nas nie być wcale, to coż z nas dla sprawy Chrystusowej, coż z nas dla ludu? Być może nawet przeszkodą stajemy się na drodze urzeczywistnienia zamiarów Bożych. Bo zwoje pergaminowe ksiąg świętych, foliały teologów nierównie wierniej i piękniej, niż my, przechowują, wypowiedzą, obronią na kartkach swych prawdy objawione i prawdy moralne. Od księgi nie wymaga się ani konsekwencji dla zasad głoszonych, ani wierności dla przykazań podanych: na jej białych kartkach, szeregami wierszy rozmieściła się cała prawda. Prawda tu czysta, niczem nie skażona, ujęta najbardziej poprawnie i wyraźnie. Ale coż z tego? Brakuje jej tylko jednego a najwyższego—*brakuje jej życia*. Żywa cudów dokonała (patryarchowie, prorocy, apostołowie, męczennicy, święci) i dokona; na papierze zaś, będąc bladą, anemiczną, suchą, zimną, martwą, zarazem mieszkać może pod jednym dachem lub nawet obok siebie, z występkiem największym, z brakiem wiary i pogardą dla wszystkiego, co święte, u tego, co „Boga się nie boi i ludzi się nie wstyda”.

Chryścjanizm, to nie akademicki kult prawdy, rozstrząsający ją z lubością na posiedzeniach; to nie miłośnictwo starożytnika, gromadzącego do swego gabinetu oprawne w skórę, a zdobne klamrami, dawne wydania autorów znanych; to nie muzeum wreszcie, gdzie oglądać można pod szkłem systematycznie ułożone, rzeczy szacowne i święte. Nie. Chryścjanizm, to ciągle wdychanie prawdy Bożej, to nieustanne przykładanie miary sądów Bożych do każdego wypadku poszczególnego, w celu poznania jego jakości.

Mybyśmy zaś nieraz chcieli, by lud się wyrzekł chęci ujrzania prawdy żywej i bez niej się obchodził, by mu wystarczała prawda ksiąg, prawda szkół, prawda katedr, prawda kazań, prawda hasel, prawda orzeczeń, czyli inaczej prawda w dźwięku, druku, piśmie...



*Nigdy jednak lud tego się nie wyrzeknie.* I słusznie, bo ma prawo po temu, bo mu *prawdy w życiu* trzeba. „*Quid desiderat anima mea, nisi verum?*” (św. Augustyn).

Lud do nas zwraca się ze słowy: „Dajcie nam *prawdy żywej!*”

W tem pożądaniu i szukaniu *prawdy* tkwi wieczny zarzut, który ciska nam wszystkim bez wyjątku prosto w oczy świat przez usta tych, co chęci poznania *prawdy* w życiu nie wyzbyli się. I rzuca nam bezwzględnie, z całą siłą.

Tej *prawdy* w życiu nie zastąpią piękne słowa, układne postęпки, ani też należenie do towarzystw dobroczynnych.

Powolywanie się nasze na zasłużonych przodków w dynastyi katolickiej, zakrawać w takich razach może nieco na przysłowiowe z bajki przypominanie przez gęsi szaropiórych antenatów swych z Kapitolu i do nas powiedzieć mogą: Ach, to wszystko *prawda*. Ale cała rzecz w tem, że to było *wtedy*, tak dawno, gdy żyli święci Grzegorz i Janowie, Boromeusz i Salezy, Józafat i Bobola, proboszcz z Ars i Klemens Hofbauer.

Poszukiwanie *prawdy* winno być i nam znane z doświadczenia. Chyba rozumiemy gorycz zwątpienia i radość z *prawdy* odnalezionej? Czy i nas nie dręczą, patrząc na życie otoczenia, pytania: dlaczego tak jest, kiedy mogło i powinno byłoby być inaczej?

Życie katolickie, a tem bardziej kapłańskie, krótko mówiąc, być powinno *adaequatio sui cum Christo*, jakby powiedział św. Tomasz z Akwinu.

*Sudavus.*

Z *kołody* w parafii ś-to Jakóbskiej w Wilnie. Nie zamierzam pisać pro i contra *kołody*, nie myślę nawet wypowiadać własnego w tej sprawie zdania; stwierdzam tylko fakt, że jednym z plusów *kołody* jest niewątpliwie możność zebrania szczegółowych informacji w pewnym kierunku. Statystykę przyrostu i śmiertelności parafian łatwo mieć i nie wychylając się z ciepłego gabinetu; ale niepodobna, na mocy ksiąg stanu cywilnego, zrobić wykazu np. abstynentów, alkoholików, analfabetów i t. d. Szczegółowe dane w tym zakresie mają kolosalne znaczenie. Ułatwiają pracę proboszczowi, są przyczynkiem do zobrazowania kultury narodu. Gardzić tem nie należy. Podczas zeszłorocznej *kołody* w parafii św. Jakóbskiej postanowiłem, obok zwykłego spisu udności, sporządzić wykaz analfabetów. Wynik dał następujące liczby: 4,420 osób płci męskiej i 6,274 żeńskiej. Stosunek ilościowy analfabetów względnie jest niewielki. Za podstawę wieku do umiejętności czytania i pisania biorę rok 8-ny. Do 7-łu bowiem lat włącznie zaledwie jednostki wykazały znajomość druku i pisma. Wobec tego 1,598 dzieci należy wycofać; pozostała zaś suma winna wyrażać kontyngens oświecozonej, a przynajmniej posiadającej początkową oświatę. Jakże się ona istotnie przedstawia? Sądzę, że należy odróżnić analfabetów zupełnych, czyli nie umiejących czytać i pisać, od analfabetów częściowych, umiejących tylko czytać. Do pierwszej kategorii należy 1,110 osób, do drugiej zaś 2,679, cyfry, bądź co bądź, niewielkie w stosunku do 9,102. Miasto dostarczyło za-

ledwie 4%, reszta przypada na przybyszów wiejskich, a zwłaszcza na pokolenie starsze. Młodzież natomiast czuje potrzebę książki i z zapalem do niej się garnie. Trudność ogromną znajduje w zdobywaniu drukowanego słowa. Bardzo często na to utyskuje. Biblioteki parafialne byłyby w tym wypadku rozsładnikami wiedzy i cnoty, ustrzegłyby od niejednego nadużycia.

*Ks. Dr. Witold Kuźmicki.*

**Umorzenie sprawy.** Izba sądowa umorzyła sprawę wszczętą przeciw ks. Feliksowi Drozdowskiemu, wikaryuszowi zdieciolskiemu, za zwroty rzekomo buntownicze w mowie grzebalnej, wygłoszonej na cmentarzu w Rohotnie przy pochowaniu nieboszczyka. Izba nie znalazła istoty przestępstwa w słowach ks. Drozdowskiego.

**Na rzecz ofiar wojny.** Dzisiaj chyba niema człowieka, któryby nie brał udziału w rozmaitych składkach dla tych, co stali się ofiarą wojny, i chyba niema ani jednego księdza w naszej dyecezyi, któryby nie złożył choć drobnej ofiary na głodnych i bezdomnych. Pomimo to, chciałbym podać myśl Czciogdnym Braciom-Kapłanom jednorazowego opodatowania samych siebie, na wzór różnych instytucyi i młast, w celu przyjęcia z pomocą ofiarom wojny w Królestwie. W dyecezyi naszej liczymy około 518 księży. Gdyby nap. każdy z nas ofiarował po 5 rb., zebrałoby się 2,590 rb., w każdym razie byłby niezły zasiłek dla głodnych. Zamożniejsi możeby zechcieli i więcej ofiarować. W tym celu można byłoby się porozumieć ze wszystkimi księżmi za pośrednictwem *Dwut. Dyecezjalnego*, określić czas dla odesłania pieniędzy i prosić J. E. Księdza Administra-ra o ich przyjęcie. (X. F. H.)

**Ś. p. ks. Kazimierz Stankiewicz.** Dn. 10 grudnia 1914 r. zmarł w Wilnie ks. K. Stankiewicz, b. dziekan kobryński. Zmarły urodził się w 1839 roku w okolicach Maryampola i w temże miesiącu w progimnazjum otrzymał wykształcenie. W roku 1857, natychmiast po skończeniu progimnazjum, wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie, po skończeniu którego został wyświęcony 22 grudnia 1861 r. na kapłana. Po dwuletnim wikaryuszowaniu we Świrze, w r. 1864 zostałznaczony na probostwo do Ofkowicz, poczem po lat kilka był proboszczem w Jewju, Dubinkach, Kundzinie; od roku zaś 1889 aż do 1910 był proboszczem i dziekanem w Kobryniu. Ostatnie lata mieszkał w Wilnie, jako masyonarz kościoła św. Bartłomieja. *Requiescat in pace!*

**Jeniec.** W drugiej połowie listopada zatrzymał się przejazdem i bawił dni kilka w Wilnie, wysiedlony z zajętych przez rosyjan Prus Wschodnich, ksiądz Franciszek Szacht. Jest on kapłanem dyecezyi Warmińskiej i proboszczował w m. Robkojen (okręg Tyłżycki), w t. zw. „diasporze“ (dla rozproszonych w kraju protestanckim katolików). Zupełnie przypadkiem, wraz z ojcem swoim, został on gdzieś, bodaj podczas przechadzki, zatrzymany przez żołnierzy rosyjskich i obecnie jedzie do Woroneża, gdzie i zamieszka. Wzięty on jest nie w charakterze jeńca wojennego, a więc korzysta ze swobody względnej i jedzie sam bez opieki żołnierskiej. Ubrany w t. zw. „priester civil“, bo rzeczy nie zdążył wziąć ze sobą. Korzystając z pobytu swego w Wilnie, ks.



Szacht odprawiał msze św., zwiedzał kościoły, niemal się interesując historycznymi pamiątkami miasta. Czas przymusowego pobytu w Cesarstwie, chce ks. Szacht wykorzystać, ucząc się języka litewskiego, ze względu na część swych parafian litwinów. Z uznaniem rzadki a przymusowy nasz gość, odzywa się o przyjęciu życzliwym, jakiego doznał w Szawlach i in. miastach naszego kraju.

## Z piśmiennictwa.

**Śpiewniczek Kowleński.** Zebrał i wydał J. J. Wilno, 1914 r., str. 264.

Danie do rąk wiernych ujednostajnionego tekstu śpiewów kościelnych miał na widoku wydawca, puszczając w świat, niniejszy zbiorek pieśni kościelnych. O ile się da go rozpowszechnić, przyczyni się on wielce do chwały Bożej i pobożności ludu naszego. (L. J.)

**I. M. A. Misyonarz Apostolski. „Modlitwa Pańska w przykładach.** Warszawa 1914., str. 194;

**Tenże. Pozdrowienie Anielskie w przykładach.** Warszawa 1914., str. 85.

Oba dziełka cechuje jasność wykładu, przejrzystość podziału i umiejętne ugrupowanie materiału. Do tradycyjnego tłumaczenia przepięknych modlitw autor nie nowego nie dodał, a mimo to czyta się je z dziwnym podniesieniem ducha. Słowa poruszają, ale nie zawsze zdolne są pociągnąć; przykłady natomiast posiadają siłę magiczną, której trudno się oprzeć. Autor nie skąpił przykładów i to jest jego wilką zasługą. Wśród warstw, na które obrazowość stylu i przykłady najbardziej działają, książki te będą miały zapewnione powodzenie.

**Ks. Błażej Łaciak. Zdrowaś Maryja, czyli nauki ku czci N. M. Panny.** Brody 1912. str. 274.

Maj i październik — to dwa miesiące Maryi, dwa okresy, w których wierni z większą niż zwykle gorliwością śpieszą do świątyń, liczniej gromadzą się na nabożeństwa. Kapłan, dbały o dobro dusz, wobec tych rzesz rozmodlonych, nie może przejść obojętnie. Jego serce w tej chwili uroczej musi szybciej uderzyć, duch wznieść się ponad szarą żyzną życiową, przez zwoje mózgu przemkie ciepła fala myśli. Od wrodzonej inteligencji i nabytego wykształcenia będą zależały dalsze jej losy: łachmany żebracze, czy szata królewska. Ks. Błażej Łaciak posiada wszystkie dane po temu, by myśl jego płynęła potokiem srebrzystym lub grała arfą eolską, ale, jak sam powiada, woli „zniżyć się do pojęć ludu” — Do ludu. i do „robociarzy” skierował swoje nauki i wyznać należy, że na te sfery mogą one potężnie działać. Z pożytkiem je wysłucha i inteligencja, bo obok myśli pięknych odznaczają się poprawnością języka i stylu.

**A. Niemojewski. Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu.** Warszawa 1914. str. 185 cena rb. 1.

Czem jest ten sfinks semicki? Jakże rządzą zasadą? Jakimi posługuje się ideałami? Jakich środków

używa do osiągnięcia celu — wszystko to do niedawna było dla nas tajemnicą. Żydzi bowiem „podali się za wykwit postępu, humanitarności, demokratyzmu, liberalizmu i nieskazitelnosci etycznej” (str. 43), w co, niestety, uwierzyła olbrzymia większość naszego społeczeństwa. Karmiona ideami pozytywizmu i powieściami Orzeszkowej, ukołysana frazesami prasy, stojącej na żoldzie żydowskim<sup>1)</sup>, długo nie zwracała uwagi na kreć robotę przybyszów, aż wreszcie, zagrożona w swoim byciu, obudziła się z letargu i zawołała: baczność! Naród rzucił hasło: „swój do swego” i stanął na straży praw przyrodzonych. Odtąd kwestya żydowska wysunęła się na pierwszy plan. Publicyści i uczeni zaczęli ją badać, studyować i zaopiniowali, że duszą żydowską kieruje Talmud,

Należy wziąć to pod uwagę, trzeba dobrze przyjrzeć się duszy żydowskiej, urobionej na etyce talmudycznej i zrobić odpowiednie wnioski i postanowienia. Dodać muszę, iż autor lubi zwłaszcza w ostatniej części swojej pracy, dosiadać konika astralnego. Wartość tego mytu dostatecznie wykazał ks. Dr. Stanisław Trzeciak w książce *Literatura i religia u Żydów za czasów Chrystusa Pana.* (Warszawa 1911). Do niej ciekawych odsyłam, jako też i do książki, wydanej przez tegoż autora w r. 1912 w Petersburgu p. t. *Rozwój naturalny Chrystyanizmu i innych religii.*

Ks. Dr. Witold Kuźmicki.

## Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi

**W. ks. X.** Zwyczaj poświęcania ritu communi w dzień Bożego Narodzenia wody, którą lud bierze potem do swych domów, może być zachowany, gdyż nie sprzeciwia się żadnemu przepisowi.

**W. ks. Pietkiewicz** w Ostropolu. Prenumerata opłacona za pierwsze półrocze 1914 roku.

**W. ks. Kurtynajtys.** *Polak-Katolik* nie przychodzi do redakcyi pism wileńskich od początku wojny; czy jest zawieszony, o tem nie wiemy.

**W. ks. Obolewicz.** Rs. 50, przysłane przez Ks. Dobr. na korzyść ofiar wojny w Królestwie Polskiem, otrzymaliśmy.

<sup>1)</sup> Cfr. w № 129 *Gazety Codziennej* artykuł: *Żydzi a prasa.*

## Czas odnowić prenumeratę na rok 1915.

Do tego numeru dołączamy ogłoszenie Agenty generalnej I Rosyjskiego Tow. ubezpieczeń, zostającego pod zarządem p. Jana Gradowskiego, Sekretarza Seminarjum Dyecez.

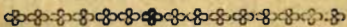


# L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

**P**oleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

**P**rócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszkę, kielichy różnych stylów, od najjaśniejszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Licharze różnych rozmiarów, turybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.  
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

**Wychowawczo-Rzemieślniczy  
Zakład**

## „Powściągliwość i Praca“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki, konfesyonały, drewniane i żelazne okna, balustrady, bramy, żelazne oparkanie, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

**CENY UMIARKOWANE.**

**Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.**

## PODRĘCZNIK LITURGICZNY

dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej

Opracował ks. Baltazar Scherndl,

Uzupełnił dla dyecezyi Wileńskiej ks. kan.

**Karol Lubianiec.**

Tłumaczył z niemieckiego i wydał

**B. Skirmunt.**

**CENA 65 KOP.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych,

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra  
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej  
ul. Wielka w Wilnie.